

Polityka historyczna nie może zależeć od kodeksu karnego

Fakty z najnowszej historii Polski powinny podlegać ocenie historyków, a nie prokuratorów i sądów – mówi Janusz Kochanowski po wczorajszej rozprawie w Trybunale Konstytucyjnym.

✎: Wie już pan pewnie, że zaskarżony przez pana przepis przewidujący odpowiedzialność karną za pomawianie narodu polskiego o udział, organizowanie lub odpowiedzialność za zbrodnie komunistyczne lub nazistowskie Trybunał oceni dopiero we wrześniu?

Wniosek w tej sprawie złożyłem 15 stycznia 2007 r., czyli półtora roku temu, mogę więc jeszcze trochę poczekać. Interesuje mnie zasadnicza ocena: na ile za pomocą przepisów karnych możemy dochodzić tego, co nazywamy świadomością historyczną.

Czy do złożenia wniosku skłoniła pana książka Jana Tomasa Grossa „Strach

Antysemityzm tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści” badana właśnie pod kątem odpowiedzialności karnej przez krakowską prokuraturę?

Wniosek rzeczywiście stał się aktualny w związku z możliwością zastosowania do książki zaskarżonego przepisu – ale złożyłem go wcześniej, jeszcze przed jej ukazaniem się. Według mnie książka jest paszkwilem, autor nie przeprowadził badań w polskich archiwach i dobierał fakty tendencyjnie. Wypełniała więc znamiona przestępstwa z wprowadzonego w marcu 2007 r. art. 132a kodeksu karnego, gdyż stanowiła pomówienie. Byłoby jednak niešťczęciem, gdyby ów przepis zastosowano do jej autora. Przydałoby mu to tylko fałszywego rozgłosu. Procedury prawnokarne absolutnie nie nadają się do ustalania prawdy historycznej, procedury sądo-

we mają inną rolę. Mimo że książkę Grossa trzeba oceniać bardzo negatywnie i wyrzucić ją ona wiele zła w stosunkach polsko-żydowskich, tego rodzaju środki jak art. 132a powinny być z prawodawstwa wykluczone.

Zwolennicy argumentują je jednak potrzebą skuteczniejszej niż obecnie obrony przed używaniem określeń w rodzaju „polskie obozy koncentracyjne” czy „polski antysemityzm”.

To prawda, musimy się bronić. Po wielu latach od wojny okazuje się bowiem, że to nie my zostaliśmy napadnięci i straciliśmy 6 milionów obywateli, nie my walczyliśmy na różnych frontach i mieliśmy najsilniejszą armię podziemną. W świadomości obywateli wielu krajów pozostaje Holocaust i wypędzenia. Na tej płaszczyźnie walki o pamięć i godność przegrywamy. Nie znaczy to jednak, że



rzecznik
praw
obywatelskich

w walce o świadomość historyczną trzeba sięgać po środki karne. Ustalanie prawdy historycznej nie należy ani do prokuratury, ani do sądów. Chociaż więc rozumiem pobudki autorów tego przepisu, musiałem się opowiedzieć przeciw legislacyjnemu stanowi w rzeczywistości. Takiego przepisu nie powinno być w polskim ustawodawstwie. Polityka historyczna nie może być budowana w zapisach kodeksu karnego.

We wniosku do TK powoływał się pan jednak również na obawę, że sankcje karne mogą doprowadzić do zaniechania bądź ograniczenia badań naukowych nad najnowszą historią Polski.

Taka obawa rzeczywiście mogłaby się pojawić. Dlatego z niecierpliwością oczekuję na wyrok Trybunału. I liczę, że podzieli moje zastrzeżenia.

—rozmawiała: Danuta Frey